Rok XI. Kraków-Podgórze środa 4 września 1912 Nr. 200

NOWINY
DZIENNIK POWSZECHNY

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. św. Gertrudy 10. Telef. 340 || „Nowiny" wychodzą o godz. 1½ popoł. codziennie z wyjątkiem świąt.

Walka bandytów z wojskiem i cyrkowcami.

W przededniu ważnych wypadków
przez posła parlamentarnego i sejmowego.

Prezes Koła polskiego dr Juliusz Leo wyjechał wczoraj wieczorem do Wiednia. Przybyli tam również minister Długosz, p. Stapiński i szereg wybitnych posłów polskich — a oczekiwany jest dziś przyjazd eks. namiestnika dra Bobrzyńskiego. Przypuszczać należy, że przyspieszony wyjazd prez. dra Leo nastąpił nie tylko ze względu na obowiązek czuwania nad należytem uwzględnieniem potrzeb kraju przy układaniu budżetu państwowego, ale także ze względu na krążące w kołach politycznych wersye o możliwej zmianie w kierownictwie gabinetu. Jak bowiem wiadomo, hr. Stürgkh jest chory i prawdopodobnie urzędowania nie obejmie — a zamiarowi powołania na jego miejsce min. Heynolda (jeźli taki zamiar istniał) zawczasu przeciwdziałać należy... Przedewszystkiem atoli zjazd kierujących polityków polskich w Wiedniu świadczy o zamiarze odbycia **konferencyi wstępnych w sprawach krajowych:** w kwestyi reformy wyborczej i ugody polsko-ruskiej — celem przygotowania gruntu pod obrady klubów i komisyi dla reformy wyborczej we Lwowie.

W Wiedniu ważą się obecnie najdonioślejsze sprawy kraju — i w tej sytuacyi szczególniejszego znaczenia nabierają uwagi nadesłane nam z najpoważniejszej strony:

Kierujący politycy polscy zbierają się w Wiedniu w nastroju bardzo poważnym. Sytuacya w kraju ukształtowała się w sposób taki, że przywódcy stronnictw demokratycznych odpowiedzialności za nią brać nie mogą. Przewlekanie sprawy sejmowej reformy wyborczej, z którą łączy się z natury rzeczy kwestya ugody polsko-ruskiej, wywołało ogólną stagnacyę w gospodarce krajowej. Sejm nie funkcyonuje i jest niezdolny do pracy, społeczeństwo ogarnia nastrój zniechęcenia i rozgoryczenia, prądy krótkowzrocznego radykalizmu biorą górę, przywódcy wobec powszechnej apatyi i niezadowolenia tracą grunt pod nogami...

Wina tych przykrych stosunków w znacznej mierze spada na rząd krajowy. W ciężkiej obecnej sytuacyi nie można powstrzymać się od ubolewania, że eksc. namiestnik dr. Bobrzyński nie stanął na wysokości swego zadania. Pan namiestnik założył ręce i przygląda się temu, co się w kraju dzieje, z zupełną obojętnością. Żadna inicyatywa, żaden impuls odeń nie wychodzi.

Nie twierdzimy oczywiście jakoby p. namiestnik przeszkadzał reformie; byłby on niewątpliwie rad, gdyby reforma przyszła do skutku: ale nie podejmuje niczego, aby to wielkie dzieło przyspieszyć i tem samem uzdrowić sejm i pchnąć politykę kraju na nowe tory. Inaczej, zgoła inaczej, postępował w Czechach ks. Thun. Ten magnat czeski z wytężeniem całej energii i zręczności, przez dziesięć godzin na dobę, pracował nad urzeczywistnieniem ugody niemiecko-czeskiej i nie dał się zrazić żadnemi trudnościami, świadom swego obowiązku jako szef rządu, a zatem reprezentant najwyższej idei ładu w kraju i państwie. Miejmy nadzieję, że eksc. dr Bobrzyński wzorując się na ks. Thunie, porzuci swe stanowisko wyczekującej bezczynności i spełni swój obowiązek wobec kraju. Przywódcy stronnictw demokratycznych, niewątpliwie zgodnie, zaznaczą swe poglądy w tej mierze — i z ich strony wyjdzie apel do namiestnika, aby nareszcie rozpoczął działanie, do którego z urzędu swego jest powołany.

Wbrew krążącym mniemaniom, jakoby re-

Automobil atakowany przez orły.



(Opis wewnątrz numeru.)

forma sejmowa rozbijała się głównie o żądania ruskie *co do liczby mandatów*, stwierdzić należy, że ugoda z Rusinami w tej mierze nie przedstawia już większych trudności. Rusini ostatecznie zadowolą się 26% mandatów, gdy stronnictwa polskie ofiarują im $26^3/_4\%$. Wobec ogólnej liczby mandatów sejmowych (205), chodzi tu o mniej więcej 3 posłów: zatem o różnicę, którą przy dobrej woli łatwo wyrównać można.

Większe trudności grożą jednak ze strony konserwatystów. Postępowanie konserwatystów niestety zmierza najwidoczniej do odwleczenia i zabagnienia reformy. Podnoszą oni bowiem następujące żądania:

I. W sprawie rozdziału mandatów między kurye. Konserwatyści żądają 44 mandatów z **kuryi wielkiej własności**, co absolutnie nie odpowiada dzisiejszym stosunkom. Wszak własność tabularna kurczy się z roku na rok, wszak suma podatków, płaconych dziś przez wielką własność. jest mniejszą o połowę od sumy płaconej przed 20 laty! Wszędzie, w innych krajach, gdzie przeprowadzono reformę wyborczą, redukowano też stosunkowo liczbę mandatów z kuryi wielkiej własności. Żądanie konserwatystów jest tem trudniejsze do uwzględnienia, że kurya wielkiej własności jest wyłącznie polska, zatem ruskich mandatów z niej wykroić nie można, a tem samem przy ogólnej liczbie 205 mandatów sejmowych niesposób wykroić z innych kuryi odpowiedniej ilości mandatów ruskich. Wszak w kuryi włościańskiej nie można przyznać Rusinom większej ilości mandatów niż Polakom!

II. Drugim szkopułem, spiętrzonym przez konserwatystów, jest ich opór przeciw okręgom jednomandatowym. Konserwatyści żądają okręgów 3, a przynajmniej 2 mandatowych, przeciw którym protestują usilnie tak ludowcy polscy jak Rusini.

III. Wreszcie konserwatyści znowu niespodziewanie łączą sprawę reformy sejmowej ze sprawą reformy gminnej i powiatowej, a więc ze sprawami, co do których w łonie polskich stronnictw nie ma zgody i do których rozwiązania powołany być może dopiero przyszły sejm.

Wobec tych trudności, czynionych ze strony konserwatystów, wnioskować należy, że tendencyą konserwatystów jest niedopuścić obecnie do załatwienia sprawy reformy wyborczej, lecz przewlec sprawę aż do zakończenia kadencyi sejmowej, poczem nastąpiłyby wybory znowu na podstawie starej ordynacyi.

Nowy Sejm nie spieszyłby się również z reformą — i taki stan trwać mógłby jeszcze kilka lat. (Nie sądzimy, iżby w sferach decydujących istniał zamiar rozwiązania Sejmu; przeciwnie. Eksc. Bobrzyński miał dość przykrości z okazyi poprzednich wyborów, żeby chciał rozpętać na nowo zawziętą kampanię wyborczą!)

Kraj jednak żadną miarą nie może się godzić na takie zabagnienie kwestyi reformy, kwestyi palącej, od której zawisło funkcyonowanie Sejmu.

Przedewszystkiem stronnictwo demokratyczne powołane jest w tej sytuacyi do działania i wywrze odpowiedni nacisk. Będzie zaś rzeczą rządu centralnego wpłynąć na p. namiestnika, aby wystąpił z twórczą inicyatywą we Lwowie i także w swojem stronnictwie poczynił odpowiednie kroki.

Zarazem do Rusinów wystosować należy wezwanie, aby brakiem umiarkowania w żądaniach nie utrudniali sytuacyi. Przewlekanie i rozbijanie reformy wyborczej równa się utrwalaniu rządów konserwatywnych w kraju i utrwalaniu ogólnej stagnacyi.

Konferencya dra Leo z bar. Heinoldem.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Wiedeń. Prezes Koła polskiego dr Leo odbędzie jeszcze w ciągu dnia dzisiejszego konferencyę z ministrem bar. Heinoldem. Jak słychać na konferencyi tej będzie się bar. Heinold domagał, aby Koło polskie dało jak najszybszą odpowiedź na przedłożony Kołu swego czasu projekt orędzia cesarskiego w sprawie uniwersytetu ruskiego.

Z pewnej strony zgłoszono wniosek, aby prezydyum Koła polskiego odbyło posiedzenie w Wiedniu jeszcze przed zebraniem się poszczególnych klubów sejmowych we Lwowie.

(Jak z miarodajnej strony nam komunikują, Koło Polskie absolutnie nie zgodzi się na ogłoszenie orędzia cesarskiego *in statu obstructionis Rusinów* — **i orędzie takie się nie ukaże.** *Przyp. red.*)

Obrady klubów sejmowych.

Program przedwstępnych obrad klubowych we Lwowie jest następujący: Na 6-go września zostały zwołane sejmowe i parlamentarne kluby lewicy demokratycznej i ludowców oraz sejmowego klubu centrum, jakoteż klubu narod.-demokratycznego — zaś w dniu 7-go września odbędą posiedzenia prezydya wszystkich klubów polskich sejmowych. Prezydya te obradować będą przez kilka dni z rzędu i prowadzić rokowania z Rusinami.

Grupa krakowska posłów sejmowych została zwołaną na 9 września godz. 11 do Lwowa.

Pełna komisya sejmowej reformy wyborczej zwołana została — jak wiadomo — na dzień 10 września.

Wspólne sprawy Monarchii.

(Od naszego korespondenta).

Wiedeń, 2 września.

Za trzy tygodnie zbiorą się delegacye wspólne. Będzie to dalszy ciąg sesyi dwa razy podejmowanej i nie doprowadzonej do końca. (Jest rzeczą pożałowania godną, że od szeregu lat ta sama metoda zwlekania i odkładania uchwał prawodawczych, którą widzimy w dziedzinie gospodarki parlamentarnej austryackiej, zakrada się także do gospodarki parlamentarnej wspólnej). Należy się spodziewać, że tym razem członkom delegacyi będzie dana możność spokojniejszego obradowania nad budżetem wspólnym, nad polityką zagraniczną i nad sprawami wojskowemi. Przed zebraniem się delegacyj oba rządy postarają się oczywiście o zebranie wspólnej rady ministrów. Trzeba bowiem uchwalić budżet na rok 1913 w ostatecznej redakcyi.

Jest rzeczą charakterystyczną, że pogłoski **o nowych żądaniach ministra wojny na cele artyleryi polowej i fortecznej** nie chcą umilknąć. Mimo wszelkich zaprzeczeń pojawiają się ciągle wieści, że **minister wojny wystąpi w delegacyach** z żądaniem nowych kredytów na powyższe cele. W każdym razie nawet i w tym wypadku, gdyby minister wojny zamilczał o nowych żądaniach, ta kwestya stanie na porządku dziennym, ponieważ niemal wszyscy delegaci zażądają od niego wyjaśnienia całom poinformowania się, jak właściwie ta sprawa wygląda. Nie brakuje też twierdzeń, że minister wojny wyrzeknie się swoich żądań na rok 1913, natomiast będzie wymagał, by udzielono mu potrzebnych kredytów na cele nowych uzbrojeń artyleryi na rok 1914.

Niewątpliwie też i polityka międzynarodowa, zwłaszcza **polityka Bałkańska i polityka morza Śródziemnego** dostarczą delegatom tematu do szeregu zapytań i uwag. Owe zapytania, wystosowane pod adresem ministra spraw zagranicznych, poruszą opinię publiczną w Europie i równocześnie sfery rządowe we Wiedniu, że część spora ludności austro-niemieckiej życzy sobie bardziej energicznej taktyki na półwyspie Bałkańskim. Hr. Berchtold chciał się za wczasu uchronić przed zarzutem bezczynności i dlatego wystąpił z ową propozycyą pod adresem mocarstw, propozycyą, mającą na celu udzielenie Turcyi rad, by z pomocą odpowiednich reform administracyjnych oparła na lepszych podstawach swój stosunek do narodów chrześcijańskich, wchodzących wskład cesarstwa ottomańskiego. Propozycya hr. Berchtolda tworzy rodzaj demonstracyi, rodzaj manifestacyi mającej przypomnieć Europie, że Austro-Węgry są tem państwem, które posiada prawo pierwszeństwa do interwenowania w Turcyi. Rezultatu praktycznego propozycya hr. Berchtolda nie może dać i nie da. Ale w każdym razie chroni hr. Berchtolda przed zarzutem, że właśnie w tej chwili, gdy wszystkie inne państwa: Niemcy, Rosya, Francya, Anglia zajmowały się kwestyami Bałkańskiemi, jedne Austro-Węgry zachowywały się tak, jak gdyby te sprawy nic ich nie obchodziły.

Ministrowie spraw zagranicznych austro-węgierskich nie lubią zazwyczaj, gdy delegaci interesują się zbytnio sprawami polityki zagranicznej. Tym razem jednak hr. Berchtold będzie musiał członkom delegacyi odpowiedzieć za zadawane przez nich pytania, odnoszące się do polityki zagranicznej a przedewszystkiem do spraw Bałkańskich i do sytuacyi na wodach wschodnich morza Śródziemnego. Ta sytuacya dotyczy zbyt bezpośrednio najżywotniejszych interesów politycznych i rzeczowych Austro-Węgier tak, że milczenie ministra spraw zagranicznych wywołałoby i za granicą i w samem państwie wrażenie jak najbardziej ujemne. Odpowiedzi ministra wojny, same przez się bardzo interesujące, posłużą równocześnie za kanwę dla również bardzo interesującej dyskusyi o stosunkach międzynarodowych, przedewszystkiem o stosunkach na bliskim Wschodzie.

Niemcy galicyjscy się ruszają.

Wychodzący w Wiedniu organ Związku niemiecko-narodowego „Deutsche Nachrichten" występuje przeciw **prasie polskiej**, która objawiła — jak pisze — pewną irytacyę z powodu zamierzonej podróży byłego niemieckiego ministra-rodaka Schreinera do Galicyi dla zwiedzenia kolonij niemieckich. Pismo to zaprzecza wprawdzie, jakoby eksc. Schreiner miał jechać do Galicyi, jednakże powiada, że **jest możliwem, iż do Galicyi wyjadą posłowie niemieccy**, aby na miejscu zbadać położenie Niemców w Galicyi, które nie jest pomyślne. Dalej pismo zapewnia, że Niemcy nie dążą wcale do wywierania jakiegoś **wpływu politycznego** na stosunki w Galicyi, jednakże mają prawo starać się o poprawę doli swoich współbraci, tem bardziej, że Polacy robią tosamo odnośnie do swoich rodaków na Śląsku.

Cennik
IZBY
handlowo-przem.
w Krakowie
w dniu wyjścia niniejszego Nru o g. 12 w poł.

—

Waluty

Ruble papierowe
płacą 254·—
żądają 255·—

Marki niemieckie
płacą 117·—
żądają 117·75

Franki papierowe
płacą 95·—
żądają 96.—

20-to frank. w złocie
płacą 19·—
żądają 19·20

Dolary amerykańskie
płacą 490·—
żądają 495·—

Giełda zbożowa.

—

Budapeszt
Dn. 2 września.
Targ zbożowy.

Pszenica na październik 11·40 do 11·41; pszenica na kwiecień 11·88 do 11·89; żyto na kwiecień 10·08 — 10·[illegible], na paździer. [illegible] do 9·[illegible]; owies na paźdz. 10·3[illegible] [illegible]3·; na kwiecień 10·50-10·51; kukurudza na sier. [illegible]0 — 9·41; na [illegible] 7·56 – 7·57; [illegible]pak na sierp. [illegible] do —·— Oferty: lepsze. Obrót kupna: mierny. Usposobienie: przyj. — Pogoda pochmurna

Z kroniki katastrof i wypadków.

Koło Uścia (Bodenbach) w Czechach północnych wykoleił się wczoraj pociąg osobowy; 7 podróżnych lekko, 3 ciężko rannych.

W Werdun (Francya) wykoleił się również wczoraj pociąg osobowy. Dwóch ludzi zmarło na miejscu — ciężko rannych jest 9 osób.

Onegdaj koło Treviso wywrócił się samochód z pięcioma osobami. Trzy zginęły na miejscu, dwie ciężko ranne.

W Guadalajara w Meksyko było wczoraj silne trzęsienie ziemi. **Wiele domów runęło**, wiele budynków zniszczonych.

Zderzenie 2 pociągów pod Wiedniem.

Wiedeń. (Tel. wł.). Na stacyi Klein-Schwechab nastąpiło wczoraj przed północą zderzenie pociągu osobowego z towarowym. Kilkanaście wagonów zostało zdruzgotanych a kilku pasażerów odniosło ciężkie obrażenia.

Zderzenie automobilu z tramwajem.

Rzym. (Tel. wł.) Automobil pocztowy, wiozący uczestników niemieckiej wycieczki geologicznej, zderzył się wczoraj koło Ponte-mozzano z tramwajem parowym. Jeden ze studentów zginął na miejscu. Kierownik wycieczki, profesor geologii Heccner z Heidelbergu jest ciężko ranny.

Automobil atakowany przez orły.

(*Patrz ilustracyę na str. 1*)

Rycina dzisiejsza, podana za pismami paryskiemi, reprodukuje przygodę pewnego właściciela dóbr, który automobilem jechał z Saint-Maurice do Montpellier. Droga wiodła przez las, gdy w tem nagle za automobilem rozległ się groźny szum. Automobilista spojrzał w górę i ku swemu przerażeniu spostrzegł kilka dużych orłów, które systematycznie dążyły za automobilem, obniżając i zbliżając się do niego coraz bardziej. Automobilista był w niebezpieczeństwie życia, gdyż wąska drożyna leśna nie pozwalała na rozwinięcie większej szybkości. Orły były już tuż, tuż nad automobilem, gdy wreszcie fatalna drożyna leśna się skończyła i automobil wypadł na szeroką szosę. Zagrożony automobilista w tej chwili nastawił motor na najwyższą szybkość, tak, że po minucie orły zostały o kilka kilometrów za nim.

Moralne bagno wśród kobiet amerykańskich.

Głód sensacyi. — Cześć dla bohaterów noża i rewolweru. — Schadzka arystokratek ze zbrodniarzami. — Nowe źródło dochodu opryszków. — Rozpacz dam nowojorskich.

Dzienniki Nowojorskie omawiając coraz nowe szczegóły skandalicznej afery zamordowania przez policyę właściciela szulerni Rosenthala — zwracają uwagę społeczeństwa amerykańskiego na gangrenę moralną, której źródłem są wyższe sfery. Zblazowane bezczynnością damy czują nienasycony nigdy głód sensacyi. Poszukują jej wszędzie nie wahając się wejść nawet w środowisko najgorszych wyrzutków społeczeństwa: złodziei, włamywaczy i zbrodniarzy, aby w ich towarzystwie doznać wzruszeń, których nie mogą im dostarczyć ani publiczne widowiska, ani buduary, kryjące w swoich zaciszach wyrafinowane orgie zepsucia.

Obecnie wyszło na jaw, że najmodniejszą „rozrywką" dla milionerek nowojorskich były schadzki z wszelkiego rodzaju zbrodniarzami, głównie mordercami. Wyrodek społeczeństwa, zbrodnicze indywiduum, władające sprawnie rewolwerem jest wśród tej warstwy kobiet bohaterem, z którym znajomości poszukują za wszelką cenę, narażając się nawet na niebezpieczeństwo życia. Rozpowszechnienie tej modnej „rozrywki" datuje się od ostatniej zimy, kiedy uzbrojone bandy dopuszczały się licznych napadów na ulicach Nowego Jorku. Sprawcy uchodzili przed policyą bezkarnie, co zwracało powszechną uwagę.

Wtedy właśnie jedna z młodych dam oświadczyła na zebraniu towarzyskiem w pałacu ojca, że znajomość z jednem z owych opryszków musi być wyjątkowo interesująca. Taką samą opinię wyraziły również inne damy i całe towarzystwo rozpoczęło szeroko rozprawiać, w jaki sposób możnaby zapoznać się z bohaterami rewolweru.

Doprowadzeniem do skutku schadzki podjął się pewien młody człowiek. Odbyła się w osławionej chińskiej dzielnicy, w ohydnej norze ostatniorzędnego szynku. Przy wspólnym stole zasiadły piękne, w bogatych strojach nowojorskie damy, przedstawicielki najwyższych sfer i najgorsze szumowiny wielkomiejskiego życia, przedstawiciele zbrodni i występku.

Zabawa polegała na tem, że damy podejmowały sutem przyjęciem zbrodniarzy, a ci znowu raczyli je opowiadaniami swoich przygód, w których główną rolę odegrał nóż i rewolwer. Rzezimieszkowie przekonawszy się o co ich współtowarzyszkom zabawy chodzi, prześcigali się w opowiadaniach o krwawych wypadkach, improwizując jaskrawe szczegóły swych zbrodni. Damy [illegible] wrażenia, słuchając tych „poezyj zbrodni" — ale „autorom" nie szczędziły swego podziwu. Schadzka stała się w krótce głośną w towarzystwie, bo uczestniczki nie zaniechały opowiedzieć o doznanych wrażeniach swoim znajomym — co wywołało ten skutek, że do owej nory zaczęły zajeżdżać liczne automobile i pojazdy znudzonych arystokratek. — Wkrótce znalazł się impresaryo — kryminalista, który zajął się urządzaniem schadzek. Opryszki oprócz sutego przyjęcia otrzymywali specyalne honoraryum za posiedzenie — najmniej 10 dolarów za godzinę. Początkowo miejscem tych towarzyskich zebrań był szynk w dzielnicy Chatham Square, ale już w kilka miesięcy, kiedy właściciel zrobił na schadzkach złoty interes — otworzył specyalny na ten cel lokal w dzielnicy arystokratycznej. Interes szedł świetnie, ale niestety po zabójstwie Rosenthala musiano go zwinąć — bo mordercy i włamywacze przestali przychodzić na schadzki.

Damy ogarnęła rozpacz, której wyrazem były listy, stosami wprost nadchodzące od różnych dam nowojorskich do prokuratoryi i dyrekcyi kryminału z prośbą o zezwolenie na rozmowę z aresztowanymi pod zarzutem morderstwa. Rzecz jasna, że wszystkie listy znalazły się w koszu.

Wielce charakterystycznym jest fakt, że owi bohaterzy noża i rewolweru wyrażali się o swoich „gościach" jak najgorzej, uważając damy za zwaryowane.

Obecnie więc zarówno w sferach zbrodniarzy i arystokracyi panuje żałoba — pierwszym brak źródła dochodu, drugiej rozrywki. Winna temu policya, która baczniejszą opieką otacza podejrzane lokale. Czujność policyjna jednak, choćby największa, nie podniesie poziomu moralnego towarzystwa wyższych sfer, wśród, którego zepsucie szerzy się w zastraszający sposób.

Nie męczcie dzieci przedwcześnie!

Kilka słów przed sezonem szkolnym.

Od jednego z lekarzy krakowskich otrzymujemy następujące uwagi:

Dzieci u nas rozpoczynają naukę nieraz przedwcześnie i uczone są zbyt forsownie. U wrót sezonu szkolnego trzeba rodziców i wychowawców przestrzedz, że dziecka nie należy męczyć nauką.

Już w pierwszych latach życia dziecko ze sfer zamożniejszych bywa przemęczane zbyt gorliwą opieką rodzicielską, bywa nadmiernie drażnione powodzią zapytań i objaśnień ze strony otoczenia. Pięcioletni malec, blady, anemiczny, nie umiejący dobrze podskoczyć, już wszystko wie, „co z czego się robi", bo tej „nauki o rzeczach" uczyła go freblanka. Nietylko wie, lecz umie o tem nieraz opowiedzieć w kilku językach. Przez następne lata tyle się nauczy, że w 10-tym roku życia idzie do pierwszej klasy gimnazyalnej. Szkoła chłopca przyjmuje, a rodzice chlubią się, że ich synek nosi mundurek uczniowski. Nie chcą, czy nie umieją patrzeć w przyszłość, która dla ich dziecka w podobnych razach przedstawia się bardzo niepomyślnie.

Zbyt wczesne oddawanie dzieci do szkół średnich, zwłaszcza dzieci nierozwiniętych należycie fizycznie, fatalnie na ich zdrowiu się odbija. Rodzice i nauczyciele nie dość uświadamiają sobie, że wstąpienie dziecka do szkoły to nowa epoka w jego życiu. Moc najrozmaitszych nowych wrażeń gwałtem obecnie wciska się do przeczulonego mózgu dziecka, które przez pierwsze tygodnie pobytu w szkole znajduje się w stanie wprost oszołomienia i nieustannego podniecenia. Źle sypia, z gorączkowej obawy spóźnienia się nigdy nie zdąży zjeść spokojnie pierwszego śniadania i intensywnie pracuje o głodzie. Jeżeli do tego dodamy bardzo często nieodpowiednie warunki hygieniczne szkolne (kurz, ciasnota), łatwość zapadnięcia na najrozmaitsze choroby zakaźne, co wobec nagromadzenia dużej liczby dzieci jest wprost nieuniknione, to zrozumiemy, dlaczego wszyscy lekarze szkolni notują opóźnienie, a nawet zatrzymanie rozwoju fizycznego dzieci w pierwszym roku pobytu w szkole, anemię i rozmaite objawy nerwowe.

Rodzice zapominają, że z chwilą wstąpienia dziecka do szkoły rozpoczyna się stopniowe wkładanie na jego barki coraz to większych ciężarów, co rok nowe przybywają przedmioty, z których każdy, według zdania nauczyciela, jest „najważniejszy", a biedny zamęczony mózg dziecka, niby nadmiernie wybujały pęd rośliny, obciążony płodem zbyt wielkim, gnie się i łamie pod ciężarem ogromu wiedzy, traci dawną lotność i świeżość.

A owe poprawki powakacyjne, które urągają najelementarniejszym zasadom hygieny szkolnej!

Ileż to razy zdarza się widzieć malca, przedstawiającego, zdaje się, szkielet, pokryty skórą, anemicznego, z błękitnemi żyłkami na rachitycznej czaszce, dla którego ojciec wyprasza poprawki, byle tylko malec mógł pójść wyżej, byle „nie stracił roku".

Rozkład jazdy.

Pociągi odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa:
3·14 n. posp.
6·45 d. posp.
7·50 d. osob.
8·20 d. posp.
10·45 d. osob.
2·50 d. posp.
3·— d. osob.
5·38 d. osob.
7·15 n. miesz.
8·41 n. posp.
9·— n. osob.
10·35 n. osob.
11·30 n. osob.

Do Wiednia:
12·45 n. posp.
3·54 n. posp.
5·28 n. posp.
6·52 d. posp.
9·23 d. osob.
1·42 d. osob.
1·57 d. osob.
2·30 d. posp.
2·55 d. osob.
6·10 n. osob.
6·45 n. osob.
8·13 n. posp.
9·55 n. posp.
10·30 n. posp.

Do Zakopanego:
7·— d. posp.
10·25 d. osob.
3·45 d. osob.
12·07 d. osob.

Do Wieliczki:
8·30 d. osob.
1·30 d. miesz.
7·40 n. miesz.
9·— n. osob.
10·20 n. osob.
11·05 n. osob.

Pociągi przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa:
6·32 d. posp.
1·24 d. osob.
2·20 d. posp.
6·36 n. osob.
8·05 n. posp.
9·24 n. posp.
5·50 d. osob.
3·32 n. osob.
10·40 n. posp.
4·57 n. osob.
8·45 d. osob.
8·18 d. osob.
1·24 d. osob.
10·45 n. osob.

Z Wiednia:
3·07 n. posp.
5·25 n. posp.
5·55 n. posp.
7·20 d. osob.
8·13 d. posp.
9·30 d. osob.
11·50 d. osob.
2·45 d. posp.
4·52 d. osob.
8·10 n. posp.
8·46 n. osob.
9·35 n. osob.
11·38 n. posp.

Z Zakopanego:
2·05 d. osob.
4·45 d. osob.
8·23 n. posp.
11·00 n. osob.
6·— d. osob.

Z Wieliczki:
7·30 d. miesz.
11·20 d. miesz.
3·30 d. osob.
6·15 d. osob.
10·45 n. osob.

AFISZ TEATRU miejskiego.

—

We wtorek 3 września

Paweł I.

Dramat w 7 obrazach D. Mereżkowskiego, przekład K. Srokowskiego.

Paweł I., cesarz *L. Solski.*
Aleksander, syn Pawła, następca tronu *J. Boroński.*
Konstanty, syn Pawła, wielki książę *St. Stanisławski.*
Marya Fiedorówna, cesarzowa *Czaplińska.*
Elżbieta, żona Aleksandra *Olska.*
Hr. Pahlen, gubernator wojskowy Petersburga *Maryański.*
Depreradowicz, dowódca pułku Siemionowskiego *G. Senowski.*
Tałyzin, generał wojsk *M. Żdanowski.*
Książę Jaszwił *Wł. Kosiński.*
Koszelew, admirał *Siemaszko.*
Pater Gruber *K. Brandt.*
Mamajow, generał *H. Wójcicki.*
Begersen, leib-medyk *Schmidt.*
Benningsen, dowódca wojsk *Bogusiński.*
Tatarinow *St. Jarszewski*
Sarjatin, stabs kapitan *B. Puchalski*
Baron Rosen *W. Miarczyński.*
Dołgorukij, por. *Nowacki.*
Książę Wołkoński *Z. Noskowski.*
Ofanowicz, porucznik *L. Bończa.*
Poltorackij, oficer *Nowakowski.*
Marin, porucznik *W. Biegański.*
Walerjan Zubow *M. Brokowski*
Platon Zubow *Ruszkowski.*
Metropolita Ambroży *J. Nowicki.*
Anna Gagarinowa *Wiśniewska*
Hrabina Lieven *St. Słubicka.*
Dama dworu Wołkowa *H. Górska.*
Szczerbatowowa *J. Modrzewska.*
Kiryłow, grenad. *W. Szymborski.*
Repczyński, *W. Miarczyński.*
Kuźmicz, dieńszczyk *H. Wójcicki.*

i biedny chłopiec zamiast wzmacniać swe wątłe siły, kuje przez lato, denerwuje się nieustannie myślą, z którą kładzie się spać i wstaje, czy tylko uda mu się złożyć egzamin powakacyjny.

W naiwności swej rodzice tacy sądzą, że powtórzenie i pogłębienie kursu danej klasy, to istotnie „strata roku“ w życiu, że otrzymanie matury lub dyplomu ze szkoły wyższej jest kresem wykształcenia młodzieńca; zapominają całkiem, że przez całe życie uczyć się trzeba, że ten tylko w ciężkiej walce o byt ostać się może, kto posiada **mocne i wytrzymałe nerwy i mięśnie**, inaczej fala życia go zmyje, warunki życiowe go zgniotą.

Kto z nauczycieli nie zna chłopców, którzy, będąc dziećmi, w podziw wprawiali całe otoczenie nad wiek mądremi pytaniami i odpowiedziami, nie mając lat 6 nieźle pisali a przed ukończeniem lat 9 złożyli doskonale egzamin do klasy wstępnej, potem jednak zaczęli coraz bardziej w naukach utykać i j wprost stępieli umysłowo, wywołując w rodzicach i wychowawcach zawód i rozczarowanie!

Jeżeli tak surowo piętnujemy przedwczesne zużywanie sił nerwowych w nauce szkolnej u chłopca, to tembardziej z całą bezwzględnością zwalczać należy przepracowywanie umysłowe w szkole *naszych dziewcząt.*

Zbyt wczesne oddawanie dziewcząt do szkół mści się z całą surowością i nieubłaganie na ich zdrowiu. Ciężkie postaci błednicy, niemal nieznanej wśród dziewcząt wiejskich, chwiejność równowagi psychicznej, skłonność do spazmów, omdleń, wyczerpywanie się przy każdym wysiłku, oto, co wraz ze świadectwem wynosi z pensyi 15-letnia panienka, która, mając lat 8, już wstąpiła do szkoły.

Dziewczęta takie to znakomity materyał na kapryśne i niezrównoważone histeryczki, które będą zatruwały życie sobie i otoczeniu. I tu rodzice zapominają, że córki ich przedewszystkiem, zgodnie z prawem przyrodzonem, powinny wyrosnąć na zdrowe kobiety, któreby potrafiły łatwo urodzić, własną piersią wykarmić i same rozumnie wychować swe dzieci. Tylko zdrowa, wszechstronnie rozwinięta kobieta podoła ciężkim obowiązkom żony, matki i obywatelki.

Streśćmy się.

Po pierwsze, należy uświadomić rodziców, że przejście dziecka od życia swobodnego do systematycznej nauki szkolnej powinno odbywać się stopniowo, nie wywołując żadnych wstrząsnień w jego organizmie, że zbyt wczesne oddawanie dzieci nawet rozwiniętych normalnie do szkół jest wysoce szkodliwe ze względu na ciężką pracę umysłową, jaka dziecko czeka w latach następnych.

Z SALI SĄDOWEJ.

Obrabowanie polowego dworskiego.

Kraków, 2 września.

Dzisiaj rozpoczęła się wrześniowa kadencya przysięgłych. Na ławie oskarżonych zasiadło trzech rosłych junaków podmiejskich. Trzech dozorców z naflancowanymi bagnetami nadaje sytuacyi pewną grozę, która zresztą harmonizuje z ciężkiemi **zbrodniami dokonanego rabunku z § 190 u. k. i gwałtu publicznego z § 99 u. k.**, pod których zarzutem obwiniieni pozostają.

Wojciech **Zając**, polowy dworski z Brzezia w powiecie bocheńskim, wracał 28 kwietnia br. gościńcem prowadzącym z Podgórza do Wieliczki w stanie nieco podpitym. Za raz za Podgórzem przystąpiło do niego trzech nieznanych ludzi, którymi byli Władysław **Karpała**, 20-letni wyrobnik, Jan **Pająk**, 22-letni ceglarz i Władysław **Lompczyk**, 22-letni wyrobnik — wszyscy z Podgórza. Pająk przytrzymał Zająca za rękę, Lompczyk zastąpił mu drogę z przodu, a Karpała wyrwał mu z kieszeni przemocą harmonijkę i pugilares z kwotą 50 kor. Zając zaczął krzyczeć, a wówczas Karpała ze zrabowanemi przedmiotami umknął, zaś Pająk i Lompczyk zaczęli go bić jakiemś tępem narzędziem, zadając mu lżejsze rany nad okiem, poczem pobiegli za Karpałą.

Zając pobiegł za rabusiami i zastał ich w karczmie p. Lippermanna. Zając chciał im zafundować wódki, byle tylko mu oddali zrabowane pieniądze, lecz napotkał na stanowczy opór z ich strony. Pająk i Lompczyk skoczyli nawet z nożami ku niemu tak, że musiał się schronić w sypialni Lippermanów.

Rozprawie przewodniczył r. s. **Obtułowicz**. Oskarżenie wnosił prok. dr **Rosławiński**, Karpałę i Lompczyka bronił mecenas dr **Szalay**, a Pająka dr **Warenhaupt**.

Obwinieni stanowczo wypierali się winy i twierdzili, że ani nie rabowali, ani nie bili, ani nie grozili. Natomiast liczni świadkowie zeznawali na ich niekorzyść. Wyszło także na jaw, że Pająk jest znanym gwałtownikiem, gdyż jego konstelacya karna wykazuje 14 **ukarań** za kradzieże, gwałty publiczne i bitki.

Po przeprowadzonej rozprawie trybunał na podstawie werdyktu przysięgłych **uwolnił wszystkich od zarzutu rabunku i gwałtu publicznego**, a zasądził jedynie Pająka i Lompczyka na kilkudniowy areszt za przekroczenie kradzieży.

Co słychać w mieście?

Kraków, 3 września.

Muzyka kościelna na wystawie architektonicznej. Przez miesiąc wrzesień i październik w kaplicy na organach grać będzie regularnie co czwartek o 5—6 popoł. p. Tomasz Flasza organista św. Piotra w Krakowie.

Koncerty muzyki węgierskiej. W czasie, gdy wszystkie muzyki są poza Krakowem na wielkich manewrach, Komitet postarał się o oryginalną muzykę węgierską z Pryvigeju, która grać będzie codziennie od 5—9 na placu Wystawy.

Wydawnictwo wzorów mebli. Dzięki staraniom min. Zaleskiego, min. galicyjskiego i prez. dra Leo uzyskała Dyrekcya miej. Muzeum techniczno-przemysłowego w Krakowie subwencyę w kwocie 10,000 koron z f[illegible] duszu taks dworskich na wydawnictwo wzorów mebli dla stolarzy, a to szczególniej wzorów mebli dawnych i nowszych o wybitnie swojskim charakterze. Subwencya ta ma tak dla naszego stolarstwa, jak i wogóle nadzwyczajnie znaczenie, gdyż ułatwia wyrugowanie niejednokrotnie obrzydliwych wzorów, którymi stolarze nasi z powodu zupełnego braku wydawnictw takich polskich dotąd musieli się posługiwać. Znaczenie tego wydawnictwa będzie tem większe, że Dyrekcya Muzeum zamierza szczególniej w dziale I, a to mebli stylowych starych, uwzględnić typowy w swoim rodzaju „Bidermeier“ krakowski, którego wykwintne formy i wygodna budowa są znane, a który zaczyna coraz to więcej zanikać przez niszczenie się i wykupywanie przez handlarzy poszczególnych mebli.

Wydawnictwo to będzie przez Dyrekcyę rozrzucone po cenie co najwięcej własnych kosztów pomiędzy stolarzy polskich i przyczyni się bez wątpienia do podniesienia wartości artystycznej tychże wyrobów, tembardziej, że Komitet w tym celu przez Dyrekcyę zwołać się mający składać się ma tak z rękodzielników jak i wybitnych na tem polu działających artystów.

Galicyjskie fabryki zapałek. Konferencye dolno-austryackiego Towarz. eskontowego, Zakładu kredytowego, gal. Banku przemysłowego i Żiwnostenska Banka w sprawie zjednoczenia fabryk zapałek w Towarzystwo akcyjne, doprowadziły w ostatnim miesiącu do tego rezultatu, że cała odnośna akcya została zasadniczo zakończona. Konsorcyum banków znajduje się obecnie w posiadaniu listów opcyjnych, które zostały wystawione przez fabryki zapałek, stojące poza związkiem „Solo“.

Przedsiębiorstwa te zostaną przemienione w Tow. akcyjne z kapitałem zakładowym 10 i pół miliona kor.

Bezpłatna nauka muzyki. Z krak. Instytutu muz. komunikują nam: Pewna ilość miejsc bezpłatnych na wszystkie działy nauki jest do obsadzenia między uczniów biednych a utalentowanych. W celu uzyskania miejsca bezpłatnego należy wnieść podanie wraz ze świadectwem ubóstwa do d. 4 września do kancelaryi Instytutu ul. św. Anny l. 2.

W szkole dramatycznej praktycznym lekcyom szkolnym przysłuchiwać się mogą wszyscy interesujący się sztuką dramatyczną bez uiszczania wstępu. W celu uzyskania karty wstępu należy zgłosić się listownie lub ustnie w kancelaryi szkoły ul. św. Anny 2 (od 11—1 i od 4—6-ej).

Osobiste. Dyrektor kolei państwowych, radca dworu Włodzimierz Zborowski, wyjechał na kilkutygodniowy urlop.

Tajemnicze zniknięcie dziewczyny w Rakowicach. Śledztwo w sprawie tajemniczego zniknięcia Wiktoryi Satorówny z Rakowic, dotychczas nie wydało pozytywnego rezultatu. Uwięziony pod zarzutem zamordowania siostry, brat rodzony Józef Satora, przeczy, by dopuścił się zarzuconego mu czynu. Sędzia śledczy Dr. **Błachociński** ma jednak poważne poszlaki do przypuszczenia, że Satora śmiertelnie siostrę pobił, a następnie zwłoki jej gdzieś zakopał. Po powrocie wojska z manewrów zarządzi sędzia śledczy przekopanie całej zakwestyowanej znacznej przestrzeni gruntu na około obejścia Satorów. Poszukiwania tedy będą systematycznie prowadzone przy współudziale **znacznego oddziału pionierów**. Osobno wystosował sędzia Dr. **Błachociński** wezwanie do wszystkich starostw, urzędów gminnych i posterunków żandarmeryi w Galicyi, by czynił poszukiwania za Satorówną.

Dla abonentów telefonicznych. Okazano nam bardzo dowcipnie skonstruowane bloczki telefoniczne do nowych aparatów samoczynnych. Bloczek ten, prawnie zastrzeżony, składa się z notesu kartkowego, przytwierdzonego stale płytką blaszaną do wierzchniej płaszczyzny aparatu. Dla abonentów telefonicznych, zwłaszcza biur bankowych, kancelaryj adwokackich, lekarskich, kupieckich itd., staną się nowe bloki patentowe nieodzownymi. Nabywać można w składzie druków „Sarmacya“, oraz w sklepie R. Aleksandrowicza (Długa 1). Nowy artykuł jest zarówno w pomyśle, jak w wykonaniu, wyrobem krajowym.

Zakład galanteryjno-introligatorski Roberta Jahody, zaszczytnie znany w Krakowie ul. Gołębia l. 4, wykonał mszał we-

dług projektu p. Henryka Uziembły, prześliczny mszał oprawny w fioletowy safian z inkrustacyami w skórze, przeznaczony na wystawę kościelną w Wiedniu, oprócz tego witrażyk i kilka książek do nabożeństwa.

Z teatru „Nowości“. Nowy program, którym dyrekcya otworzyła sezon jesienny należy zaliczyć do najlepszych. Operetka „Cyganerya paryska“ o pięknej muzyce St. Reinhardta i bardzo wesołej treści grana jest znakomicie. P. Felice w roli głównej oraz pp. Gawlikowska, Karbowska, Sydor i Karbowski tworzą doskonały zespół.

W części varietowej występuje znakomita para boerskich strzelców, Gdyczyński polski brzuchomówca, Guaramy, indyjska tancerka z wężami i murzyn, jako fenomenalny wirtuoz na trąbce.

Szpilkę z trzema bryljantami do krawatki zabrała policya na Półwsiu Zwierzynieckiem od pewnej podejrzanej osoby. Szpilka w kształcie koniczyny przedstawia wartość 300 koron.

Ucieczka złodzieja. Wojciech Pazdur, gospodarz rolny z Kosiny wielkiej, doniósł do krakowskiej policyi, że Józef Pazdur, lat 19, skradł mu 730 koron i zbiegł w niewiadomym kierunku.

Nieszczęśliwe wypadki. Wczoraj we fabryce cementu Libana w Bonarce robotnicy 20-letni Józef Dojawski, 20-letni Jan Majer i 31-letni Antoni Goliczko wpadli do wapiennika i doznali silnych poparzeń na twarzy; wskutek odniesionych ran, grozi im niebezpieczeństwo utraty wzroku.

Pod koła naładowanego cegłami wozu dostał się wczoraj 15 letni Karol Pieniążek i doznał ciężkiego potłuczenia obydwu nóg.

O napad w sklepie jubilerskim. Głośny czerwcowy napad na sklep jubilerski p. Wojciechowskiego przy ul. Szewskiej dotychczas nie został wyjaśniony. Śledztwo przeciw niewiadomemu sprawcy, który na miejscu czynu pozostawił widoczne ślady swej bytności, nie wydało żadnego rezultatu. Obecnie, jak się dowiadujemy, śledztwo na wniosek prokuratoryi zostało (aż do wykrycia sprawcy) zaniechane a akta sprawy powędrowały do registratury, gdzie spoczną snem błogim obok akt tylu niewykrytych w ostatnim roku sensacyjnych zbrodni — że wspomnimy tylko zamordowanie ś. p. Siennickiej na Szlaku, włamanie do podgórskiego kahału, włamanie do kasy podgórskiego urzędu pocztowego, włamanie do kasy zaliczkowej przy ul. Gertrudy i t. d.

Z kroniki żałobnej.

Antoni Sadowski, lat 60, zmarł 2. b. m.

Józef Liszkiewicz, lat 46, zmarł dnia 3 b. m.

Michał Bochenek, lat 54, zmarł 2 b. m.

Franciszka Suligowska, lat 40, zmarła 2 b. m.

Aniela Kumala, lat 36, zmarła 2 b. m.

Fryderyk Drożdż, lat 29, zmarła 2 b. m.

Jan Odrowąż Waligórski, lat 70, zmarł 2 b. m.

Z kraju.

Nie zginął w Tatrach. Jak już wczoraj donieśliśmy, alarm z powodu rzekomego zaginięcia p. Gepperta był przedwczesny i zgoła niepotrzebny. Donoszą bowiem dzisiaj z Zakopanego, że p. Geppert przebywa zupełnie zdrów u swego brata w Bystrej pod Bielskiem.

Z Tarnowa. (*Stow. kaflarzy. — Strejk pilnikarzy*). Do niedawna prawie stowarzyszenia robotnicze w Tarnowie prowadziły żywot suchotniczy. Żywszy ruch, zwłaszcza wśród młodzieży robotniczej i rękodzielniczej wywołała przed dwoma laty założona przez tarnowskie Koło T. S. L. „Czytelnia robotnicza T. S. L. im. Jana Kilińskiego“.

Drugą nową organizacyą to „Stowarzyszenie zawodowe czeladników kaflarskich“, założone w maju b. r. Tarnów pod względem przemysłu kaflarskiego po Krakowie i Lwowie zajmuje trzecie miejsce w Galicyi. Dzięki solidarności i poparciu kierowników fabryki „Flora“ pp. Stylińskiego i Guzika, zawiązało się „Stowarzyszenie zawodowe czeladników kaflarskich“. Nowe stowarzyszenie znalazło poparcie szerokich kół obywatelstwa tarnowskiego. Stow. stoi na gruncie narodowym.

W fabryce „Bartik i Ska“ prowadzą robotnicy pilnikarscy już od trzech tygodni strejk, domagając się podwyższenia płacy. Zarząd fabryki postanowił zwinąć oddział fabryczny pilników, o ile robotnicy nie powrócą do pracy. Strejk nie ma racyi a znajduje swe uzasadnienie jedynie w agitacyi socyalistycznej — którzy w ten sposób ratują „przemysł krajowy“.

Z Makowa donoszą nam: Onegdaj odbyło się w Zawoji uroczyste poświęcenie kamienia pamiątkowego ufundowanego przez gminy: Białę, Skawice, Zawoję dla p. Fr. Roevera, nadzarządcy arcyksiążęcego z Makowa, za jego trudy i starania około budowy drogi powiatowej z Makowa do Zawoji. Po uroczystem nabożeństwie (celebrował ks. Kliś,) zebrani licznie uczestnicy udali się pod pomnik. Przemawiali: proboszcz ks. Kliś, wójt zawojski Włosiak i zarządca arcyksiążęcy z Bystrej p. Mączyński. Wzruszony p. Roever podziękował serdecznie za tak wspaniały dar.

Uroczystość zakończono bankietem, na którem toastował dr Uchacz, ks. Kliś, J. Z. Lankau i p. Wawrocha, podkreślając przyjazny stosunek zarządu arcyksiążęcego do społeczeństwa polskiego, p. Balsani inżynier, adjunkt arcyks. p. Sikora, naczelnik sądu w Makowie Babiński, marszałek Rady powiatowej Bzowski, pos. do Rady państwa Cezar Haller, L. Kocjan, pos. na Sejm krajowy, ks. Kar. Lubomirski, J. Malisik, poseł do Rady państwa J. Rusin, starosta Trzaskowski, b. marszałek pow. Stolarski i w. i.

Ręka w młocarni. Z Dąbrowej donoszą nam o nieszczęśliwym wypadku, który wydarzył się w Nieczajnie. Gospodarz Nowak manipulował tak nieostrożnie koło młocarni sąsiada, że tryby porwały mu rękę do wnętrza maszyny i poszarpały. Pomocy lekarskiej udzielił nieszczęśliwemu lekarz z Dąbrowej dr Pehnel.

Z Nowego Sącza. Kradzieże. Onegdajszej nocy nieznani sprawcy dopuścili się kilku kradzieży na szkodę przemysłowców i kupców. I tak: włamali się do drogueryi p. Kwiecińskiego, do sklepu p. Dobrowolskiego, p. Smoleńskiej, do cukierni p. Szczepanika (raczyli się obficie likierami), następnie obrabowali ogród p. Wasatowskiej. Za złodziejami śledzi policya.

Wystawa w Żywcu. W niektórych pismach pojawiła się w korespondencyi z Żywca notatka, jakoby zapowiedziana na rok przyszły Wystawa przemysłowa i rolnicza w Żywcu została zaniechaną.

Prezydyum komitetu Wystawy nadsyła nam pismo, w którem zawiadamia, iż ta wiadomość jest nieprawdziwa, komitet bowiem żadnej uchwały co do zaniechania Wystawy nie powziął a rozpoczęte prace na rzecz Wystawy są dalej prowadzone. Posiedzenie pełnego komitetu Wystawy odbędzie się w Żywcu w pierwszych dniach września.

Telegramy „Nowin“.

O rekonstrukcyę gabinetu.

(*Telefonem od naszego korespondenta*).

Wiedeń. Dzisiejsza „N. Fr. Presse“ donosi, że bar. Heinold odbędzie w tym tygodniu jeszcze z hr. Sturgkhem konferencyę, na której zapadnie decyzya w sprawie uzupełnienia gabinetu. Poseł czeski Witkowsky, o którym poprzednio mówiono, nie ma zbytnich szans otrzymania tej teki, a to choćby z tego powodu, że żaden poseł czeski nie zasiada w obecnym gabinecie hr. Stürgkha. Największe widoki ma obecnie kandydatura ks. Schwarzenberga.

W tym tygodniu zapadnie też stanowcza decyzya w kwestyi, czy obecny minister handlu dr Rössler pozostanie w urzędowaniu. (Minister dr Rössler jest, jak wiadomo, chory i lekarze zalecają mu cofnięcie się w zacisze życia prywatnego. *Przyp. red.*)

Przed zawarciem pokoju włosko-tureckiego.

Rzym. (Tel. wł.). Prezydent gabinetu włoskiego Giolitti odbył wczoraj konferencyę z ministrem spraw zagr. San-Giuliano w Tinggi. Konferencya ta ma wielkie znaczenie, gdyż odnosi się do rokowań pokojowych włosko-tureckich, jakie się toczą w Szwajcaryi i które — co nie ulega wątpliwości — znacznie już naprzód postąpiły.

Turcya prowadzi rokowania na własną rękę bez pośrednictwa któregokolwiek mocarstwa. Koła młodotureckie nie będą utrudniały zawarcia pokoju, byle tylko interesy moralne Turcyi, zwłaszcza jej *prestige* w koncercie europejskim, na tem nie ucierpiały.

W tutejszych kołach dyplomatycznych zapewniają, że Włochy nigdy by się na to nie zgodziły, by kwestya pokoju była decydowana na konferencyi międzynarodowej.

O budowę floty rosyjskiej.

Rezultat wizyty Poincarego.

Berlin. (*Tel. wł.*) „Vossische Zeitung“ donosi, że obecnie jest już wiadomy cel i rezultat wizyty Poincarego w Petersburgu. Chodziło o odbudowanie floty rosyjskiej. Mimo, iż Duma, uchwalając potrzebne na ten cel kredyty, zastrzegła, że flota ma być budowaną w Rosyi, Poincare przeprowadził, że budowa całej floty rosyjskiej oddaną będzie zakładom francuskim, naturalnie przy pomocy kapitału francuskiego.

Szpiegostwo włoskie w Tyrolu.

Innsbruk. (Tel. wł.) W Vermiggio aresztowano pod zarzutem szpiegostwa na rzecz Włoch tamtejszą nauczycielkę pnę Herminę Panizza. Odstawiono ją do sądu w Trydencie.

Zuchwałe włamanie.

Londyn. (*Tel. wł.*) Ogromnie śmiałej kradzieży dokonano tutaj w nocy z niedzieli na poniedziałek. Oto niewyśledzeni bandyci wtargnęli do hippodromu (największego teatru *varietowego*), patronem dynamitowym rozsadzili zamek opancerzonej kasy, poczem zabrali całą znajdującą się gotówkę w kwocie 10.000 funtów szt. (250.000 kor.) Jeden strażnik, który zaskoczył drogę bandytom, został przez nich skrępowany i zachloroformowany.

Teatry i widowiska

REPERTUAR teatru miejskiego.

3 września
Wtorek: "Paweł I".

4 września
Sroda: „Kobiety, gra i wino“.

5 września
Czwartek: "Kobiety, gra i wino".

6 września
Piątek: „Kobiety, gra i wino“.

TEATR na wystawie architektonicz.

Wtorek: „Wesoła jama“ Kabaret.

TEATR Nowości.

Operetka: Cyganerya paryska
Boerscy strzelcy fenomenalni
Brzuchomowca Gdyczyński z Warszawy
Indyjska tancerska z wężami
Muzykalny klown murzyński.

Początek o g. 8 wieczór.

TEATR APOLLO

1 września.
Inauguracyjne przedstawienie
Teodora Lisowska, subretka
Walewska, subretka.
La belle Leonora, tancerka hiszpańska.
J. Zeydowski, humorysta polski.
Początek o g. 8 wieczór.
Kabaret początek o g. 11.

EDISON

Początek o godz. 8 i pół wieczór.

Pogoda w Krakowie.

(Z krakow. obserw.)

Dnia 2 września termometer doszedł od 10·7 do 13·1 C. barometr opadał.

Dnia 3-go wrześ. o godz. 7-ej zrana stan barometru: 739·8 mm.

Stan termometru: 9·7 C.

Wiatr zachod.-połud. zachodni.

Prognoza: Dalš: deszcz.

Zakopane

(Telegram Kraj. Związku Turyst.)

Ciepłota najwyższa 21·0 C., najniższa 9·1 C. Ciśnienie powietrza 659mm Kierunek wiatru: wschodni.

Prognoza: posępnie, deszcz.

Z zaboru rosyjskiego i Rosyi.

Orgie bandytyzmu.

Oblężenie bandyty.

Warszawa. (Tel. wł.) Wczorajszej nocy oddział policyi i wojska udał się na przedmieście Nowe Brudno i tam otoczył jeden ze znajdujących się w pobliżu rogatki domów, w którym schronił się głośny bandyta Kazimierz Zborowski. Bandyta ujrzawszy zbliżające się wojsko i policyę zaczął strzelać. **Wojsko przystąpiło do regularnego oblężenia domu.** Po dwugodzinnej strzelaninie, Zborowski wystrzelawszy wszystkie naboje został ujęty.

Wybory do IV. Dumy.

Wilno. (Tel. wł.) Postępowe grupy polskie jako kandydata do Dumy wystawiają tutaj adw. Krzyżanowskiego.

Warszawa. (T. wł.) O sytuacyi przedwyb. otrzymujemy od jednego z wybitnych działaczy społecznych w Królestwie następujące uwagi: Rokowania między stronnictwami idą ogromnie ospale. Rozchodzi się najbardziej o Żydów, którzy dzięki swej przewadze liczebnej zadecydować mogą o kandydaturze z Warszawy. Pisma żydowskie nie działają solidarnie, i gdy jedne zalecają blok z narodową demokracyą, drugie nawołują do porozumienia z postępowcami. Kandydat postępowców adw. Patek posiada minimalne szanse przejścia, gdyż okręg, w którym powinien być wybranym na wyborcę jest okręgiem opanowanym przez narodową demokracyę. Postępowcy innego kandydata nie mają. Blok frondy nar. dem. z postępowcami nie doszedł do skutku. Wobec tego sytuacya dla nar. dem. stała się bardzo ułatwioną. W kołach dobrze poinformowanych twierdzą, że o ile kandydat narodowej demokracyi będzie miał szanse przejścia, kandydatem takim będzie napewno Dmowski.

Walka bandytów z cyrkowcami.

Warszawa. (Tel. wł.) Wczoraj w nocy do cyrku wędrownego za rogatką Wolską wtargnęła gromada bandytów, uzbrojonych w rewolwery, usiłując ograbić kasę. Właściciel cyrku jednak strzałami zdołał rozproszyć bandytów. Bandyci w godzinę później już w zwiększonej liczbie znowu przybyli pod cyrk, gdzie zostali przyjęci strzałami cyrkowców. Wywiązała się dłuższa strzelanina. Kilku bandytów zostało rannych. Charakterystycznem jest, że policya zawiadomiona o pierwszym napadzie, przybyła w trzy godziny potem.

Nowe pismo w Kijowie.

Kijów. (Tel. wł.). Ks. Kalinowski rozpocznie niebawem wydawać tutaj nowe pismo polskie p. t. „Oracz“, tygodnik.

Czy nie za wcześnie?

Petersburg. (Tel. wł.). Październikowcy już załatwili sprawę wyboru prezydenta czwartej Dumy. Ma nim być Rodzianko.

Strejk stolarzy.

Warszawa. (Tel. wł.) Strejk stolarzy ogarnia coraz liczniejsze rzesze robotników. Dotychczas strejkiem są objęte 67 pracowni i fabryk.

Za liberalne.

Warszawa. (Tel. wł.) Wczoraj ukazał się ostatni numer pisma rosyjskiego „Poslednije Nowosti Predwyborcze“. Pismo to za swój kierunek liberalny zostało zawieszone przez władze administracyjne.

Ze świata.

Z Kijowa. Przeciw byłemu szefowi kijowskiej tajnej policyi, Miszczukowi i dwu tajnym detektywom wdrożono dochodzenia sądowe o fałszerstwa w procesie Juszczyńskiego o mord rytualny.

Napad na pociąg. Z Petersburga donoszą: W pociągu, idącym do Woroneża, wiózł pieniądze w opancerzonym przedziale artelszczyk woroneskiego oddziału moskiewskiego Związku roboczego, Zielenichie. Pomiędzy stacyami Aleksikowo a Arżanowskaja podczas biegu pociągu, wtargnęło do wagonu 5 bandytów, uzbrojonych w rewolwery. Krzyknąwszy, aby pasażerowie zachowali się spokojnie, bandyci nakazali im następnie położyć się na podłodze.

Jeden z podróżnych, kozak, nie chciał spełnić tego żądania, wówczas któryś z bandytów strzałem z rewolweru położył go trupem.

Następnie bandyci zaczęli strzelać przez okno do przedziału opancerzonego, lecz artelszczyk ani drzwi nie otworzył, ani na strzały nie odpowiadał. Bandyci naprożno usiłowali odbić drzwi przedziału, wreszcie widząc iż niedostaną się do wnętrza, zatrzymali pociąg, wyskoczyli z wagonu i uciekli do pobliskiego lasu.

Po przybyciu pociągu na stacyę Arżanowskaja, przekonano się, że artelszczyk Zielenichin został dwiema kulami przez bandytów zastrzelony.

Dziadowska wieś. Pisma warszawskie donoszą: W gubernni penzeńskiej w pow. paraskim leży jarmaczna wieś Archangiolskoje Golicyno, której mieszkańcy znani są z tego, że wszyscy bez wyjątku zajmują się żebraniną. „Gołos Moskwy“ pisze, że gospodarze-żebracy golicyjscy są wszyscy bardzo bogaci, niektórzy posiadają w banknotach po kilkadziesiąt tysięcy rubli, a całe to bogactwo zebrali żebraniną. Trzy razy do roku: jesienią po ukończeniu żniw, zimą w końcu grudnia i na wiosnę, skoro śnieg zginie, mieszkańcy Golicyna wyruszają „po prośbie“. W dzień wyznaczony na wyjazd cała ludność męska wsi wyrusza na wózkach z budami, naładowanemi workami, pod któremi są ukryte wszelkiego rodzaju „przybory żebracze“. W pobliżu wsi rodzinnej pomysłowi „kmiotkowie“ udają kupców, lecz w miarę zwiększania się odległości „kupcy“ przeobrażają się w żebraków. Przebierają się za mnichów, za ranionych i wysłużonych żołnierzy — kaleki, za kulawych, głuchych, ślepych, robią sobie sztuczne rany na twarzy, rękach i nogach. Sztukę charakteryzowania się doprowadzili podobno do takiej doskonałości, iż najwprawniejsze oko nie wykryje nic podejrzanego. Żebranina odbywa się w ten sposób, że każdy gospodarz ma kilku „robotników“, to jest chłopców od 10 do 15 lat, którzy żebrzą na jego rachunek. Gospodarz utrzymujący 2—4 „robotników“, zarabia do 200 rubli miesięcznie; bogatszy zaś, który ma nieraz 10 chłopców, 3 do 5 razy więcej. W gub. penzeńskiej, oprócz Golicyna, jest podobno do 40 wsi, których mieszkańcy zajmują się żebraniną i wszystkim powodzi się świetnie.

Brak katów. Amerykańskie pisma donoszą: Sejm Stanu Newada w północnej Ameryce uchwalił przed laty, że zasądzonemu na śmierć zbrodniarzowi wolno wybrać jeden z dwóch rodzajów śmierci: albo szubienicę, albo rozstrzelanie. Przez długie lata nie zasądziły sądy w Nevadzie nikogo na śmierć. Aż teraz zasądzono niejakiego Hellmana. Dyrektor więzienia udał się do niego z zapytaniem, jaką śmierć wybiera. Ten odrzekł, że chce być rozstrzelany. Dyrektor ogłosił w gazetach, że wzywa pięciu dobrych strzelców do wykonania wyroku na Hellmanie za wynagrodzeniem po dwa dolary. Nikt się nie zgłosił. Dyrektor udał w następnem ogłoszeniu podniósł honoraryum do pięciu dolarów. Nikt się nie zgłosił. Dyrektor udał się do sądu z zapytaniem, co ma zrobić. Sąd upoważnił go do podniesienia honoraryum do 10 dolarów (50 koron). Nikt się nie zgłosił. Dlaczego? Oto Hellman stał na czele bandy zbójów, która ogłosiła, że ktokolwiek ułatwi przeniesienie się na tamten świat Hellmanowi, tego wyekspedyują w jego ślady. I oto w dziennikach amerykańskich toczą się teraz rozprawy nad tem, co teraz zrobić?

Zwierzęta. W pociągu kuryerskim z Moskwy do Simbirska dwaj konduktorzy usiłowali wciągnąć do przedziału kontrolera jadącą bez biletu piękną 17-letnią dziewczynę. Dziewczyna wyrwała im się i chciała zapłacić potrójną cenę biletu kolejowego, gdy jednak konduktorzy mimo to ciągnęli ją gwałtem, wyrwała im się i w pełnym biegu pociągu wyskoczywszy na tor, poniosła śmierć na miejscu.

Ile wart dobry apetyt? Milioner James Brady, znany publiczności amerykańskiej jako „dyamentowy Jim“, przekazał szpitalowi w Baltimore 225.000 dolarów za wyleczenie go z choroby żołądka. Tyle dla niego wart jest dobry apetyt, jak zaznaczył w liście do dyrektora szpitala. Mr. Brady cierpiał od kilku lat na żołądek. Przed pięciu miesiącami udał się do szpitala w Baltimore, gdzie poddał się operacyi. Przed tygodniem lekarze oświadczyli mu, że jest zdrów, że może pić i jeść, co chce. Milioner wydał na drugi dzień wspaniały bankiet, na który zaprosił kilkunastu wybrańców fortuny ze „swojej sfery“. Dania były wspaniałe, mr. Brady więc, choć nie bardzo dowierzał orzeczeniu lekarzy nie mógł się powstrzymać i zjadł trochę z każdego dania. Poszedł spać i obudziwszy się, stwierdził ku swojemu największemu zdziwieniu, że jest zupełnie zdrów; na trzeci dzień wydał znowu bankiet, znowu się najadł, a kiedy czwartego dnia przebudził się bez bolu żołądka, uszczęśliwiony wynikiem operacyi, telegraficznie przesłał dyrektorowi szpitala wspomnianą wyżej kwotę.

NADESŁANE.

CZARODZIEJ

Wielki romans dramatyczny.

przez MICHAŁA ZEVACO.

327 (Ciąg dalszy).

Otoż ci cztery kompanionowie — jej rycerze — przysięgli na Boga i dyabła, na duszę własną i jej zbawienie, na św. Pankracego i innych znakomitych świętych: 1) nie odstępować ani na krok małego księcia aż do ukończenia uroczystości pogrzebowych; 2) zabić każdego, ktoby usiłował zbliżyć się po dziecka; 3) umrzeć, w razie potrzeby, w obronie Henryka.

Trinquemaille, Strapafar, Corpodibale i Bouracan nie opuszczali więc ani na chwilę sypialni królowej, gdzie przebywał i spał mały książę.

Reszta dzieci spała we własnych dalszych pokojach; o Franciszka i Karola matka nie się nie bała.

Około północy, po odbytej najwyższej konferencyi, nowy król, Franciszek, udał się do swojej sypialni.

Małego Henryka zaś położono około godziny dziesiątej na łóżku matki, gdzie zasnął natychmiast spokojnym snem szczęśliwego dziecka.

Nasi czterej kompanionowie zasiedli naokoło stołu, najzupełniej spokojni i obojętni na zamieszanie i chaos w Luwrze z powodu śmierci króla. Co ich to obchodziło!...

Patrzyli na siebie ponuro, wszyscy czterej zajęci tylko jedną okrutną troską. Myśleli o *nim*... Mówili tylko o *nim*... Od czasu do czasu, znużeni, poziewali z nudów!

— Gdybyśmy to chociaż mieli z sobą kości!

— Ach! Pamiętacie jak *on* grał w kości? Jakie miał szczęście! Rzucał kości i nie patrząc nawet, był pewny wygranej!...

— Jaki to rycerz! Jaka szpada! Najprzedniejsza szpada na świecie!...

— Skazany na śmierć!... My tracimy duszę, a kraj najpiękniejszy swój kwiatek!...

— Ja choć wciąż pić łzy, usychać z pragnienia!

— No, no! Bouracan! Jesteśmy przecie w pokoju królowej!... Nie można!...

— Olaboga! Gdyby tu był gołąbek nasz! On by tu skąd wytrzasnął jaką butelczynę! Pamiętacie, jak to on umiał odkorkowywać w mig butelki?...

— To godne było jego ciosu „na odlew“...

— Panowie! — zawołał oficer, uchylając drzwi — jest tu do was wysłaniec królowej!

Wszyscy czterej skoczyli na równe nogi. Oficer natychmiast się usunął. Weszła jakaś kobieta. Gdy tylko drzwi zamknęły się za nią, zrzuciła z głowy kaptur.

— Myrta! — krzyknęli chórem zdziwieni i uradowani zarazem.

* * *

Jednem skinieniem Myrta nakazała im milczenie. Rzuciwszy okiem dokoła, spostrzegła młodego księcia, śpiącego na łóżku królowej. Zrozumiała niebezpieczeństwo. Więc z całą przytomnością umysłu, skupiwszy dokoła siebie kompanionów, zapytała:

— Czy chcecie go ocalić?

Zrozumieli doskonale, o kogo tu idzie, kogo mają ocalić. Królewicza-Rębacza! Zresztą dla kogoż innego na świecie narażałaby Myrta swoje bezpieczeństwo? Albo kogóżby innego kazano im ocalić.

Nic nie odpowiedzieli, ale oblicza ich wyrażały dobitnie, że jeżeli trzeba dla ocalenia Królewicza-Rębacza życia ich wszystkich, oddadzą je bez wahania.

Wówczas Myrta w krótkich a dokładnych wyrazach opowiedziała, co mają czynić:

— Pochwycić małego księcia Henryka. Wynieść go z Luwru przed godziną dziewiątą rano. Zaprowadzić go na ulicę Tisseranderie (tu dała opis dokładny domu). Czy możecie to wykonać?

(C. d. n.)

Wydawca: Krakowskie Tow. wydawnicze. Odpowiedzialny i naczelny redaktor: Ludwik Szczepański. Drukiem Aleksandra Rippera w Krakowie.